

Adam Asnyk

Pod stopy krzyża

*Na mojej piersi spoczywał schowany
Mały krzyżyk ze słoniowej kości:
Świadek młodości wiary nieskalanej,
Dar macierzyńskiej najczystszej miłości,
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego, boskiego męczeństwa.*

*Kiedy go teraz na piersi zbolącej
Po latach tyłu znalazłem niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny,
Że znów tęsknotą zadrżało mi łono
Za tą postacią tyle uwielbioną!*

*I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasnych ramion krzyża tryskające,
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące
Jak wówczas, kiedy poił serce młode,
Patrząc na Mistrza nadziejską pogodę.*

*I znów słyszałem te boskie wyrazy:
„Chodźcie tu do mnie, wy, którzy cierpicie.
Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
We mnie jest spokój i we mnie jest życie.
Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie,
Wszystko przemija, prawda nie przeminie!”*

*Więc posłuchałem słodkiego wezwania —
I oto idę z moim sercem schorzałym,
I pewny jestem Twego zmiłowania,
Bom wiele błędził, lecz wiele kochałem,
I drogi życia przeszedłem cierniste...
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz, Chryste!*



W tym tygodniu:

● 29.II. — Niedziela Pięćdziesiątnicy ● 3.III. — środa — Popielec ● 4.III. — czwartek — św. Kazimierza, wyznawcy (†1484) ● 5.III. — piątek — św. Lucjusza, bpa i męczennika (†254) ● 6.III. — sobota — św. św. Felicyty i Perpetui, męczenniczek (†203)

LEKCJA z listu Św. Pawła Apostoła do Koryntian (I, 13 1—13). Bracia! Gdybym mówił językiem ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedź dzwicząca albo cymbał brząca. I gdybym miał dar prorocstwa, znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a wiarę miałbym taką, iżbym przenosił góry, a miłości bym nie miał, niczym nie jestem. I gdybym na żywienie ubogich rozdał całą majątność swoją, a ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, chociaż prorocтва się skończy, choć zniknie dar języków, choć przeminie wiedza. Bo w części tylko poznajemy i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, ustanie to, co jest częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, myślałem jako dziecko. Lecz gdy stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecinnie. Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz pozostaję po części, lecz później poznam, jakom i poznany

jest. Teraz tedy pozostaje wiara, nadzieja i miłość: to troje, a z tych największa jest miłość.

EWANGELIA według Św. Łukasza (18, 31—43). Onego czasu Jezus wzięwszy z sobą dwunastu, mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją Go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie rozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmowali, o czym mówiono. I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, zapytał, co by to było. I powiedziano mu, że Jezus Nazareński przechodzi мимо. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną... A ci, którzy szli na przedzie, upominali go, aby milczał. On jednak bardziej jeszcze wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus, zatrzymując się, rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię. I natychmiast przejrzał i siedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

Panie, chcę widzieć!

Tylko trzy dni dzieli nas od rozpoczynającego się Wielkiego Postu, niezwykle ważnego okresu liturgicznego obchodzonego w całym chrześcijaństwie. Trzy dni pozostało nam na przygotowanie serc i dusz naszych do należytego przeżywania czasu łaski, jak zwykle się określał owe czterdzieści dni poprzedzające Niedzielę Zmartwychwstania, a ustanowione na pamiątkę trwającego akurat tyle dni postu Chrystusa i przeznaczone na rozważanie okrutnej męki i śmierci, jaką poniósł Jezus dla naszego zbawienia. By nas zachęcić do zbożnych myśli i dobrych postanowień na cały Wielki Post, ewangelia Pięćdziesiątnicy relacjonuje dwa wydarzenia: zapowiedź męki i uzdrowienie ociemniałego.

Jezus wraz z uczniami rozpoczął swą ostatnią podróż na święta Paschy do stolicy kraju — Jerozolimy. Wiedząc, co Go tam czeka, pragnie oswoić apostołów z myślą, że zostaną sami, bo On niedługo odejdzie od nich i to w bardzo tragiczny sposób, gdyż będzie wydany poganom, którzy wyśmieją Go, zelżą i oplwają, a ubiczowawszy zabiją. Uczniowie jednak nie powinni stracić wiary w Jego Boskie posłannictwo widząc tak potworne poniżenie Mistrza, bo On trzeciego dnia po śmierci własną mocą zmartwychwstanie.

Człowiek nigdy nie lubiał myśleć o cierpieniu, uważając je za wielkie nieszczęście

i znak niełaski Stwórcy. Biblijnych Hiobów do czasów Chrystusa nie było wielu. Nie dziwimy się więc, że apostołowie nie rozumieli słów Jezusa. Oni po prostu puścili mimo uszu zapowiedź. Tak postąpili zapewne już nieraz. Uważali, że niemożliwą jest rzeczą, by ich Mistrz pozwolił się męczyć. Za niezrozumienie nauki o cierpieniu Jezus nazwał Piotra szatanem, a Łukasza i Kleofasa ludźmi leniwego serca i głupcami.

Chrystus męką wysłużył nam niebo, a tym samym podniósł wartość cierpienia na niebywałe wyżyny, pokazując jak wielce ceni je Bóg. Cierpienie głodzi grzechy, cierpienie uszlachetnia serca i upodabnia do cierpiącego Pana. Prawdziwy chrześcijanin musi akceptować w swoim życiu cierpienie. Tej prawdy może nas nauczyć albo ją nam przypomnieć właściwe przeżycie Wielkiego Postu.

Skoro cierpienie uszlachetnia ducha ludzkiego, a przyjmowane z pokorą i bez szemrania staje się znakiem przynależności do Chrystusowego Kościoła w myśl słów Mistrza: „Kto chce być uczniem moim niech weźmie krzyż” — czy wolno albo czy wypada prosić Boga o odsunięcie od nas zmartwień i bólu, o złagodzenie cierpienia? Nie tylko wolno, ale trzeba błagać Ojca o pomoc i zmniejszenie rozmiarów krzyża.

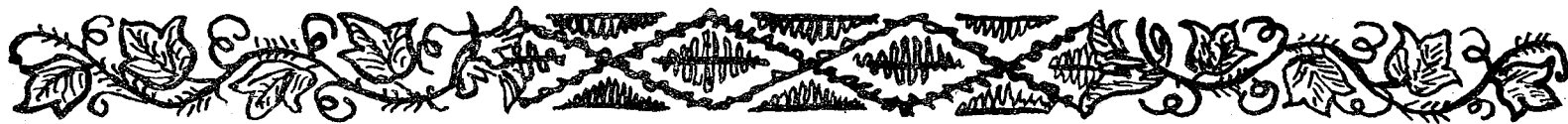
Zachętę do takiej prośby możemy widzieć w reakcji Zbawiciela na błagalne wołanie ślepego z dzisiejszej ewangelii. Nędzarz do-

wiedziawszy się, że Jezus przechodzi mimo, w mig zrozumiał, że stoi przed szansą, która się nie powtórzy. Zerwał się z miejsca, na którym siedział, i zaczął krzyczeć tym donośniej, im bardziej go uciszano: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną! Usłyszał Jezus głos żebraka, podszedł do niego i zapytał: Czego pragniesz! Niewidomy wznosił w kierunku Zbawiciela pokryte dotąd wieczną ciemnością oczy i z niezłomną ufnością w głosie rzekł, Panie, chcę widzieć. Zapewne słów Jezusa dotychczasowy ślepiec już nie usłyszał, utonęły w błasku dnia, który po raz pierwszy wtargnął w uzdrowione cudownie oczy i w szczęściu zalewającym serce obdarzonego. Kalectwo przeminęło, a uleczonego człowiek poszedł za swoim Dobroczyńcą wielbiąc Boga.

Ślepiec prosił Jezusa o najwyższe w jego pojęciu dobro — o dar wzroku. My wiemy, że najwyższymi dobrami w życiu człowieka są dobra duchowe, a największym złem grzech, a mimo to prosimy najczęściej o dary przemijające — o usunięcie chorób ciała, o pomyślność doczesną — i może dlatego prośby nasze nie zawsze docierają do tronu Boga. Ślepiec prosił wytrwale i z taką wiarą, że Chrystus przypisał jej moc leczącą: „Przejrzyj, wiara twoja cię uzdrowiła!” A jak my prosimy?

Uzbrójmy naszą modlitwę w moc wiary i prośmy słowami ślepego: Panie, spraw, abym widział, gdzie grozi mej duszy największe niebezpieczeństwo i uniknął go.

KS. ALEKSANDER BIELEC



Praca i cierpienie nie są przekleństwem



Gdy Chrystus Pan wypowiedział słowa zapisane w dzisiejszej ewangelii, uczniowie Jego nie rozumeli ich wcale. Dlaczego nie rozumeli Boskiego Mistrza?...

Apostołowie jako skromni pracownicy, robotnicy, handlarze, nie rozumieli znaczenia cierpienia. Według ówczesnej żydowskiej i pogańskiej nauki cierpienie jest następstwem grzechu — to jest kara za grzechy, a przede wszystkim za grzech pierworodny.

Myślano więc, że gdy człowiek cierpi, to cierpi za grzechy swoje i grzechy przodków. Ze innego znaczenia to cierpienie nie ma. Albowiem napisane jest w księdze Mojżesza, w księdze Rodzaju, do Adama i do Ewy: żeście to uczynili, będzie ziemia dla was przeklęta, oset i kolce rodzić będzie. W pocie czoła pracować będziecie na kawałek chleba. I musicie wszystko znosić, aż wreszcie ciało wasze wróci do ziemi, skąd jest wzięte, a dech wróci do Boga który go dał.

Na podstawie więc tych słów Pisma Świętego, wyjaśnianego przez niektóre Kościoły w sposób niedostateczny, cierpienie wszelkie jest następstwem pierworodnego grzechu. Nie jest więc rzeczą pożądaną, ażeby człowiek próbował zmniejszyć to cierpienie, bo ono jest karą za grzechy poszczególnego człowieka i poprzednich pokoleń. W istocie zaś rzecz się ma zupełnie inaczej. Bóg nie przeklinał i nie przeklinał niewinnej ziemi, którą stworzył dla dobra człowieka, i nie karał ani nie karze całego rodzaju ludzkiego

go dla przewiny dwojga ludzi Adama i Ewy. Cierpienie nie jest karą. Praca nie jest przekleństwem, ale jest błogosławieństwem. I cierpienie także jest błogosławieństwem dla człowieka, dla ludzkości.

Popatrzmy się na kilka przykładów:

Największe cierpienie na tym świecie pośród istnień ludzkich znosi matka. Od poczęcia pierwszego dziecięcia aż do tego czasu, kiedy schodzi z tego świata do grobu, matka cierpi. I często niewymowne boleści i cierpienia. Każda słabość dziecka powoduje u matki cierpienie. Czasem całymi nocami nie śpi. Patrzy się na dziecię swoje: czy ono jeszcze żyje? A gdy nieraz dziecina umiera, to i matka razem często ze swoim dzieckiem kończy życie.

Czy jednak, moi Bracia i Siostry, to cierpienie matki jest niepotrzebne? Czy można je nazwać przekleństwem? O! Zaiste byłoby to błędne tłumaczenie. Macierzyństwo kobiety jest dlatego tak wysoko cenione, że ona cierpi razem ze swoim dzieckiem i swoją rodziną. Dziecko powoli patrzy się na cierpienie swej matki, poczynają ją kochać więcej i coraz więcej. I ta matka w pojęciu dziecka jest najbardziej kochaną istotą na ziemi po Panu Bogu. Dlatego także Jezus Chrystus jest tak czczony i miłowany przez ludzi, że nas nauczył przykładem swoim wartości cierpienia.

Jeżeli dziecko jest sierotą, nie ma matki, jest całe życie smutne.

Dlatego, że nie ma tej, która po Bogu jest najlepszą istotą dla dziecka. Czy więc cierpienie matki można nazwać skutkiem grzechu? Nie, cierpienie matki jest błogosławieństwem dla całego świata, dla całej ludzkości. Cierniowa korona Jezusa Chrystusa jest u nas w stokroć większej cześci i cenie, aniżeli wszystkie korony królów, cesarzy i potrójna korona papieży. Jezus Chrystus nauczył nas jak mamy żyć, cierpieć, umierać i zmartwychpowstać. Bóg nałożył na ród ludzki na pewien okres czasu i rozwoju cierpienia, jako szkołę życia, ale gdy człowiek osiągnie przez Boga naznaczoną metę, cierpienie będzie niepotrzebne.

Podobnie również wszelka praca jest błogosławieństwem. Gdy górnik idzie w podziemia, na 200, 500 a nawet 1000 stóp w głębinę ziemi, czy on uważa pracę swoją za przekleństwo? Albo ludzkość, która korzysta z jego pracy, czy uważa, że jest to skutek grzechu? Bynajmniej! Praca górnika, praca robotnika, praca w rozmaitego rodzaju biurach i urzędach, praca nauczyciela, praca urzędnika, a przede wszystkim także duchowego nauczyciela, kapłana, który nie lęka się żadnej choroby, żadnego niebezpieczeństwa, aby nieść pociechę religijną swoim parafianom — czy to jest praca przeklęta? Bynajmniej, jest to błogosławieństwem.

Wszelka praca, która przynosi człowiekowi pożytek i wzmacnia jego siły do walki z przeciwnościami, jest błogosławieństwem. Praca jest przeznaczeniem człowieka i cierpienie jest przeznaczeniem człowieka. Nie jest więc praca przekleństwem, ale jest błogosławieństwem. Nie jest więc cierpienie wynikiem grzechu, ale jest wynikiem pracy twórczej. Próźniak nie cierpi. Ale człowiek pracujący, męczący się w tym czy innym kierunku twórczym, jest błogosławieństwem dla ludzkości. Powinniśmy się cieszyć z tego, że Chrystus Pan nauczył nas i pracować, i cierpieć. Zniósł niewymowne katusze i dobrowolnie oddał się w ręce ludzi nie znających celu, dla którego On przyszedł na ten świat.

Moi Bracia i moje Siostry. W Kościele Narodowym musimy nieraz znosić przeciwności, musimy nieraz cierpieć prześladowania od ludzi, którzy nie rozumieją dobrze

nauki Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Nieraz musimy ciężko znosić naszą dolę, ale smutek, ból, cierpienie w radość nam się obróci podług słów Jezusa Chrystusa: Teraz wprawdzie smutek mieć będziecie, ale wasz smutek w radość się obróci. Nie jest uczeń większy nad Mistrza swojego, a jeżeli ja, wasz Mistrz, cierpię prześladowanie, to i wy będziecie cierpieć prześladowanie. Wyrzucą was z bożnic, będą was pędzić od miasta do miasta, a jeżeli was kto zabije, będzie mniemał, że czyni posługę Bogu, dlatego że nie znają Ojca mego, Boga, ani nie znają wartości cierpienia.

To jest, Moi Bracia i Siostry, nauka o cierpieniu i nauka o grzechu pierworodnym. Jeżeli wytrwamy w pracy i walce, którą nam Ojciec Niebieski — Bóg przeznaczył, to ona kiedyś się skończy radością, weselem, zadowoleniem wewnętrznym. Bo tak przepowiedział Bóg, sam Jezus Chrystus, i tak pięknie o tym napisał Jego Apostoł Jan, twórca Apokalipsy, czyli Objawienia. Czytamy tam, że Bóg otrze łzę z oczu ich i śmierci więcej nie będzie ani nie będzie więcej przekleństwa, ani nędzy, ani smutku, ani utrapienia, bo te wszystkie rzeczy przemijają. Przyjdzie więc ta godzina, chociaż kiedy ona nastanie nie wiemy, ale przyjść musi, bo Jezus Chrystus powiedział wyraźnie: Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają.

Dlatego nie smućcie się. Dlatego nie opuszczajcie rąk w pracy dla dobra Kościoła Świętego — nie tylko w Scranton, ale w całej Ameryce i w Polsce. Zwyciężyć musimy, ponieważ Chrystus Pan zwyciężył! On zmartwychpowstał! On wrócił do Ojca swego Niebieskiego Triumfujący i Niezwyciężony! I my zatriumfujemy! Sprawa nasza jest Sprawą Boga Żywego — Jezusa Chrystusa Pana!

Łączmy się. Zdobywajmy zwolenników i przyjaciół coraz więcej. Wychowujmy młodzież naszą, aby zastąpiła ojca i matkę, gdy zajdzie potrzeba pracować dla Kościoła Narodowego, dla Towarzystw w tym Kościele zjednoczonych! Niechaj Jezus zatriumfuje, a my będziemy z nim triumfowali i cieszyć się będziemy w naszym życiu doczesnym i wiecznym.

(Tekst udostępniony przez BPA A. RYSZA)



Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan trwał w tym roku od dnia 18 do 25 stycznia. Każdego dnia o godz. 18.00 odbywały się nabożeństwa w kościołach różnych wyznań, na których gromadziły się setki wiernych. Kazania wygłaszali duchowni reprezentujący Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej lub Kościół Rzymskokatolicki. I tak np. w Warszawie w kościele mariawitów głosił słowo Boże ks. prof. dr Woldemar Gastpary, rektor ChAT, w kościele metodystów — ks. mgr Bojasiński — kapłan rzymskokatolicki, w naszym polskokatolickim kościele przy ul. Szwoleżerów kaznodzieją był ks. mgr Michał Stankiewicz — Prezes Kościoła Baptystów. Zakończenie Tygodnia Modlitw odbyło się w świątyni Kościoła Ewangelicko-Reformowanego (ul. Świerczewskiego 74). Kazanie wygłosił ks. doc dr Edward Bałakier z Kościoła Polskokatolickiego. Poniżej drukujemy tekst tego kazania, gdyż pytania w nim postawione wywołały odpowiedź ks. Szymańskiego, sekretarza Ośrodka do Spraw Jedności Chrześcijan przy ks. Prymasie Wyszyńskim. Ks. Szymański przedstawił wiernym, licznemu zgromadzonemu w kościele ewangelicko-reformowanym, zasady na których Kościół Rzymskokatolicki pragnie oprzeć zjednoczenie Kościoła. Pierwszą z tych zasad to właśnie jedność w wielości.

O NOWY KSZTAŁT KOŚCIOŁA

„I przekują swoje miecze na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy”. (Iz. 2,4)

„A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. (Mt. 16,20)

Drodzy w Chrystusie Panu Biskupi, Kapłani wszystkich polskich Kościołów i Wy, Drodzy Bracia i Siostry, wyznawcy tych Kościołów!

Nabożeństwem w tym pięknym, dużym kościele ewangelicko-reformowanym kończymy w roku Pańskim 1976 Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Słuchaliśmy przed chwilą słów Pisma św., które są podstawą naszej wiary chrześcijańskiej, wciąż żywym źródłem wiary, nadziei i miłości Boga i bliźniego. Przemawiali dzisiaj do nas z kart tegoż Pisma św. najwybitniejsi mężowie Boży: sam Jezus Chrystus — nasz Zbawca i Pan Kościoła, prorok Izajasz — największy prorok Starego Testamentu, św. Paweł — apostoł narodów. Wszyscy trzej mówili o zjednoczeniu ludu Bożego, Kościoła świętego. Ewangelia św. Mateusza przywiodła nam na pamięć ten ważny moment z dziejów chrześcijaństwa, kiedy to Jezus Chrystus Zmartwychwstały ukazał się uczniom na górze w Galilei i na ziemi. Idźcie tedy i czynście uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegając wszystkiego, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia Świata” (Mt. 28, 16-20).

Nie mamy chyba wątpliwości, że w tym rozkazie Chrystusa zawarte jest pragnienie, aby tę Ewangelię, tę Dobrą Wieść, przyniesioną nam z nieba od Ojca, zanieść do wszystkich ludów świata i zjednoczyć je pod sztandarem chrześcijaństwa.

Prorok Izajasz, siedemset lat wcześniej, zapowiadał nadejście czasów mesjańskich, zorganizowanie nowej, uniwersalnej religii

chrześcijańskiej. Góra Syjon i Jerozolimę, do których przyjdą „Wszystkie narody i mnogie ludy”, może być symbolem wspólnego — w przyszłości — dla wszystkich chrześcijan, jednego centrum religijnego (Iz. 2, 1-5). Dalsze słowa z wizji proroka Izajasza zawartej w rozdz. II w. 1-5 jego prorocтва, aby „ludzie przekuli swe miecze na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy” mogą być wskazówką dla nas. My, chrześcijanie rozłączeni, przekujemy nasze wzajemne niechęci, uprzedzenia, może tu i ówdzie pozostała jeszcze zawziętość, a może — co nie daj Boże — nienawiść, na pokojowe współistnienie, na braterską miłość, bez której nie można nawet marzyć o zjednoczeniu.

Apostoł Paweł w liście do Efezjan daje nam wykład na temat istoty Kościoła. Apostoł przypomina chrześcijanom z Azji Mniejszej, że oni, jako poganie, zostali połączeni, zjednoczeni z chrześcijanami z żydostwa, stali się z nimi jednym organizmem. To sam Chrystus „tych dwoje jednym uczynił i zburzył rozgraniczający ich mur nieprzyjaźni”. Tak złączeni chrześcijanie mają jedną wiarę, jeden chrzest, a panuje nad nimi jeden Bóg i Ojciec wszystkich. Głową tego organizmu, tego całego Kościoła, jest sam Jezus Chrystus, który wszystkich zbawił swoją krwią najdroższą przelaną na krzyżu. Apostoł jest tak zachwycony tą jednością i tym, że wiara chrześcijańska zatacza coraz szersze kręgi w krajach pogańskich, a on może — z łaski Bożej — zwiastować poganom „niezłębione bogactwo Chrystusowe”, że zgina kolana przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię. (Ef. 3,14).

Nie wiem, Drodzy Uczestnicy dzisiejszego nabożeństwa, czy Apostoł Paweł, tak zadowolony z jedności Kościoła Chrystusowego w owych czasach, mógł przypusz-



zać choćby przez jeden moment, że kiedyś, po latach, chrześcijaństwo tak się rozszepi na setki wyznań, jak się rozszepiła jednorodny promień słońca na kolory tęczy. Zapewne nawet nie myślał o tym, ale gdyby dzisiaj znalazł się wśród nas i zobaczył, jak spotykamy się u ewangelików, u prawosławnych, u katolików i zanosimy modły do Boga, prosząc, aby wlał w nas ducha pojednania i miłości wzajemnej, byłby zapewne tym zbudowany.

Drodzy Bracia i Siostry! Nasze wspólne nabożeństwa i modlitwy o jedność chrześcijan są potrzebne, są bardzo ważne. Są one rocznym szturmem do Boga — Ojca naszego, którego „dziećmi nazwani zostaliśmy” (J. 3, 1—2), o pomoc, o łaskę, o rozświetlenie umysłów i zwiększenie zatwardziały serc, o to, byśmy mogli stworzyć jedną wielką społeczność chrześcijańską, jeden wielki Kościół Boży. Jednakże nie myślimy, że bez naszego współdziałania, sam Jezus Chrystus nas zjednoczy. Owszem, mógłby to uczynić, ale nie byłoby to zgodne z Bożą ekonomią rządzenia światem i ludźmi, jako istotami rozumnymi i wolnymi. To my sami, oprócz nieustannych modłów, musimy wyteńczyć umysły, zastanawiać się, rozważać, prowadzić dialog na temat: jaki ma być kształt zjednoczenia chrześcijaństwa?

Na to pytanie dwie największe gałęzie chrześcijaństwa — Kościół Wschodni i Kościół Zachodni,

czyli Kościół Prawosławny i Kościół Rzymskokatolicki — mają odpowiedź gotową. Kościół Wschodni powiada: My nie czujemy się jednym z Kościołów, jednym z wyznań chrześcijańskich, które ma być wtopione w Kościół Powszechny. My — po prostu — jesteśmy Kościołem Powszechnym. Dlaczego? Bo zachowaliśmy nieprzerwaną więź z tradycją z Kościołem apostołskim, z Kościołem czasów Soborów Powszechnych. Po co odbudowywać jedność Kościoła? Przecież ona nie została całkowicie utracona, ona przetrwała w tych Kościołach, które nie uległy wstrząsom doktrynalnym w ciągu historii i zachowały nieprzerwaną tradycję nauki apostołskiej oraz Soborów Powszechnych. (Por. ks. prof. Jerzy Klinger, „Prawosławie a ekumenizm” — w książce „Z ufnością w przyszłość”, PRE, W-wa 1975. Artykuł omawia stosunek prawosławia do faktu podziału chrześcijaństwa).

Druga wielka gałąź chrześcijaństwa, Kościół Rzymskokatolicki, głosi: Pragniemy bardzo zjednoczenia całego ludu Bożego. Pytacie nas o kształt tego zjednoczenia? Przecież to sprawa jasna. Przychodźcie do nas! My jesteśmy nieskażonym Kościołem Katolickim, Kościołem Powszechnym. Wprawdzie wy — jako bracia od-



łączeni — „sprawując swoje święte obrzędy możecie w rozmaity sposób wzbudzać życie łaski” — wprawdzie wasze Kościoły i wspólnoty „nie są pozbawione znaczenia i wagi w tajemnicy zbawienia” (Dekret o ekumenizmie), to jednak „pełnię zbawczych środków osiągnąć można jedynie w Katolickim Kościele Chrystusowym”. Kościół założony przez Chrystusa jako społeczność widzialna, hierarchicznie rządona i jako Mistyczne Ciało Chrystusa — ten Kościół trwa w Kościele Katolickim, rządonym przez następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie” (Konst. dogm. o Kościele).

Co mamy na to odpowiedzieć — my, duchowni i wyznawcy innych wyznań chrześcijańskich? Co ma na to odpowiedzieć Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościoły Metodystów, Baptystów, Zjednoczonych Chrześcijan, Kościoły Starokatolickie? Niektóre z nich istnieją setki lat, mają swoją bogatą tradycję doktrynalną, liturgiczną, swój ustrój Kościoła, oparty na demokratycznych podstawach. Wykuwali te wartości z wielkim trudem, mieli swych mądrych reformatorów,

którym nie można odmówić braku ducha Bożego ani łaski i przyjaźni samego Jezusa Chrystusa. Przecież Jezusa Chrystusa obrali za jedynego rządcę i Pana Kościoła, a Pismo św. było dla nich najukochańszą księgą, podstawą wiary i moralności, źródłem zasilającym pobożność serca i gorliwość w służbie Bożej.

Czy można, czy godzi się teraz odrzucić to wszystko jak stara, wiekami zszargana szata? Jak bezużyteczny sprzęt do muzeum historii religii? Czy te wszystkie wyznania, które porównać można do świec palących się na ołtarzach Pańskich, trzeba teraz pogasić? Przetopić w jedną? Czy ta jedna świeca zdoła lepiej rozświetlić mroki świątyni Bożej? A może należy je zostawić? Niech płoną dalej ku chwale Boga i niech zasilają swoje płomyki z nigdy nie wysychających źródeł Pisma św.

Jeśli my, chrześcijanie ewangelicy, chrześcijanie starokatolicy modlimy się o zjednoczenie Kościoła, to równocześnie zapytujemy siebie, jakiego w głębi duszy pragniemy kształtu Kościoła? Czy nie odpowiadałaby nam najlepiej jedność w różnorodności?

Jedność polegająca najwyżej na wspólnym centrum chrześcijaństwa, na wyborze na Soborze Powszechnym jednego człowieka, ojca całego Kościoła Chrystusowego — widzialnej głowy tego Kościoła? Ale czy moglibyśmy się zgodzić na to, by był on wyposażony w najwyższą, absolutną władzę — w prymat jurysdykcyjny nad całym Kościołem? A może chcielibyśmy tylko, by był najwyższym autorytetem moralnym dla całego chrześcijaństwa?

Te nasze myśli, rozważania, wcale nie są pozbawione podstawy. Są one zbliżone do myśli wybitnych Polaków tak z XVI wieku, jak też czasów nowszych. Przypomnijmy sobie choćby takie nazwiska jak Paweł Włodkowic, rektor Akademii Krakowskiej, Jan Ostroróg, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Łaski; przypomnijmy sobie twórców Konfederacji Warszawskiej z r. 1573, autorów Ugody Sandomierskiej; przypomnijmy wreszcie wybitniejszych mesjanistów polskich i filozofów religijnych, jak Józef Maria Hoene-Wroński, Bronisław Trentowski, August Cieszkowski, Karol Libelt i inni. Cała polska kultura religijna przepełniona była duchem tolerancji,

szacunku dla innych wyznań. Naszych myślicieli religijnych ożywiało zawsze to samo pragnienie jedności Kościoła, które nas dziś gromadzi na modlitwy.

Andrzej Frycz Modrzewski pisał grube tomy o Kościele, a ideą przewodnią jego pism była myśl o zjednoczeniu wszystkich wyznań chrześcijańskich w Polsce, nie tylko tych reformacyjnych, ale i Kościoła Prawosławnego. To on proponował zwołanie Soboru Powszechnego złożonego z przedstawicieli wszystkich krajów (nawet ludzi świeckich). To on, jako koncyliarysta, idąc śladami myśli Pawła Włodkowica, głosił wyższość Soboru nad papieżem. Proponował także, aby wybrany papież był najwyższym autorytetem moralnym w całym chrześcijaństwie, aby przewodził światu cnotami i uczonością.

O zjednoczeniu Kościoła myśleli, pisali, prorokowali nasi mesjanści. Józef Maria Hoene-Wroński — ojciec mesjanizmu polskiego — uważał protestantyzm za punkt przełomowy w dziejach

d.c. na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (17)

A

Adami Ernest Daniel — (ur. 1716, zm.?) — niemiecki duchowny protestancki, muzyk, autor książki: *O piękności hymnów śpiewanych w czasie służby Bożej* (Lipsk 1755).

Adamici — to grupy ludzi, uważający Adama za swego patrona i naśladowcy go w sposób dziwny i według swoich egoistycznych, subiektywnych i niemoralnych poglądów. Grup tych w dotychczasowych dziejach ery chrześcijańskiej było kilka. M.in. wspólną ich cechą był kult nagości (nabożeństwa odprawiali nago); gardzili małżeństwem a holdowali wspólnocie żon; prowadzili rozpustne życie; nie tylko nie uznawali, zwłaszcza adamici czescy, kultu Najśw. Sakramentu, ale wyszydzała zwłaszcza katolicką wiarę w rzeczywistą obecność Jezusa w Najśw. Sakramencie. Grup tych było w dotychczasowej przeszłości, j.w., kilka, a mianowicie: 1. W II w. jakaś nieliczna odnoga → gnostyków była adamitami, głoszącymi i uprawiającymi, j.w., kult nagości, przede wszystkim w czasie tzw. ich nabożeństw, rozwiązłość, wspólnotę żon, itd. 2. W XIV i XV w. adamici znani byli jako sekta → manichejska, głównie w Holandii, Francji, najliczniej jednak w Czechach. I właśnie w Czechach w tym czasie adamici poza wyżej wymienionymi praktykami i moralnymi wykroczeniami jaskrawo brutalnie występowali przeciw katolickiej wierze w prawdziwą obecność Jezusa w Najśw. Sakramencie; uciekali się nawet do niszczenia kielichów i monstrancji. Nie uznając zaś małżeństwa, pochwalali kazirodztwo. Bardzo energicznie i ostro adamitom czeskim przeciwstawił się wódz husytów, Jan Žižka, który wystąpił przeciw nim nawet zbrojnie i w 1421 r. odniósł nad nimi zwycięstwo, a po bitwie resztę pozostałych adamitów usiłujących w swoim fanatyzmie dalej realizować swoje aspołeczne i amoralne poglądy rozkazał pojmać i pozbawić życia. 3. W XVI w. również w Czechach, ale w części wschodniej działała też nieliczna wprawdzie grupa adamitów nieco mniej szowinistyczna

i ekstremistyczna od swoich poprzedników z XIV i XV w. Ponieważ działali raczej w ukryciu i nie byli ekspansywni przetrwali do XVIII w. Kiedy w 1781 r. cesarz Józef II wydał edykt tolerancyjny, a więc ogłosił wolność wyznania, adamici zarówno w Czechach, jak i w Austrii, wystąpili o ich prawne uznanie. Uznanie nie uzyskali, a z ich publicznymi, niespokojnymi wystąpieniami rozprawiono się i tym razem zbrojnie. Po kilkudziesięciu latach, w 1848 r., adamici znowu zażądali dla siebie legalizacji, przy czym z pisma ich, przedstawionego władzom, wynikało, że adamici teraz już poza wyżej określonymi społecznymi i amoralnymi zasadami występują też przeciw religii w ogóle, zwłaszcza przeciw religii katolickiej i przeciw Kościołowi rzymskokatolickiemu. Według nich istniejący Bóg działa i przejawia się jedynie przez adamitów i w adamitach. Odrzucili też nieśmiertelność duszy, itd. I tym razem władze odmówiły legalizacji a opornych uspokoiły siłą. 4. Nieliczna odnoga nowochrześcijańców w XV w. w Holandii również holdowała niektórym poglądom adamitów. 5. W drugiej połowie XIX w. adamici jawili się też w południowej Rosji oraz w Ameryce Północnej w stanie nowojorskim w Oneida i Lenox, tu jako sekta „wolnej miłości”, a jej członkowie nazywali siebie również → perfekcjonistami.

Adam Polak — z Łowicza (zm. 1514 w Krakowie), znany jako Adamus Polonus, lekarz nadworny króla Zygmunta I, profesor Akademii Krakowskiej, której w latach 1510–11 był również rektorem, humanista i filozof, myśliciel. Jako filozof i moralista w głównym swoim dziele, napisanym po łacinie, *Dialogus ... Dialog między czterema stanami* głosił m.in. pogląd, że w ścisłym znaczeniu nieśmiertelnym jest ludzkość jako całość oraz małżonkowie, ludzie, przekazujący życie, a tym samym przyczyniający się do kontynuacji nieśmiertelności gatunku ludzkiego. Po-



rozwoju chrześcijaństwa. Według niego istnienie protestantyzmu było konieczne, bo wzbudziło „zapal do prawdy”, tworzyło postęp w religii, w nauce, w filozofii. Jako katolik uważał jednak, że prawdziwa religia zawiera się w katolicyzmie, tj. w Kościele Wschodnim i Zachodnim. Jego zdaniem przez powiązanie i scalenie różnych wyznań chrześcijańskich utworzył się „chrześcijaństwo spełnione” i ono będzie religią absolutną. Wszystkie dotychczasowe wyznania były tylko „chrześcijaństwem tymczasowym”, przygotowaniem do chrześcijaństwa spełnionego. Zalecał zupełną tolerancję religijną wszystkich wyznań, bo to — jego zdaniem — „drogi Boże”, które wszystkie idą się kiedyś w jednym mieście Bożym, to rzeki, które wpływają do jednego morza.

August Cieszkowski, jak wszystkim zapewne wiadomo, podzielił dzieje ludzkości na trzy epoki: starożytna — Boga Ojca, chrześcijańska — Syna Bożego i nadchodząca epoka — Ducha Świętego. W tej ostatniej nastąpi

zjednoczenie chrześcijaństwa. Więcej, nie tylko chrześcijaństwa. Nastąpi zjednoczenie świata, harmonia narodów, które utworzą Parakletyczną Społeczność Kościoła Ducha Świętego. Religia będzie ożywym nerwem, duszą tego społecznego organizmu.

August Cieszkowski, ten nasz głęboki myśliciel religijny XIX wieku, człowiek żarliwej wiary, nie uważał jednak, że zjednoczenie narodów w Kościele Ducha Św. będzie równoznaczne z zatarciem, zamalowaniem wszystkich ludów i narodów jedną barwą. Bo — powiadał — jak dostojństwo jednego człowieka jest święte i nietykalne, tym bardziej nietykalną musi być narodowość poszczególnych ludów. Ich zjednoczenie nie może być stopniem odrębności narodowych w jednym tyglu, lecz ma być podniesieniem ich na wyższy stopień, ubogaceniem.

Czy nam, Drodzy Bracia i Siostry, nie odpowiadają te myśli? Wydaje się, że są przydatne do rozważań nad kształtem jedności chrześcijaństwa. Musimy się zastanowić, czy chcemy być zamalowani jedną barwą, czy chcemy

być wtopieni w tygiel któregoś z potężniejszych Kościołów? Czy chcemy zrezygnować z własnej indywidualności religijnej? To sprawa ważna.

Rzecz ciekawa, że August Cieszkowski, choć sam był katolikiem, to jednak zarzucał Kościołowi Katolickiemu, że pozbawił się prawa do nazwy Kościoła powszechnego. Dlaczego? — zapytamy. Dlatego — odpowiada Cieszkowski — że Kościół wyrzucił ze swego łona „owe na pozór niesforne w nim żywioły” — chodzi o inne wyznania chrześcijańskie. Gdyby był prawdziwie katolicki, umiałby te żywioły sobie przyswoić, one zrosłyby się z nim, a on rozwinałby się za ich pomocą. Tymczasem Kościół Katolicki „pod pozorem nieosłabiania własnej jedności, wyrzekł się wszelkiej żywotnej różnorodności niepomny, że wpadł przez to w jednostronność i jednostajność, które zawsze są martwością” (O.N. t. III, s. 104).

Nie przytaczam tych słów po to, żeby za Augustem Cieszkowskim stawiać obecnym na tym nabożeństwie braciom i siostram z Kościoła Rzymskokatolickiego ja-

kierkolwiek zarzuty. Mają oni dużo różnorodności w swoim Kościele i sami zapewne żałują dziś, że dopuścili do rozłamów, których można było uniknąć. Chciałem tylko podsunąć materiał do rozważań nad kształtem jedności Kościoła.

Drodzy w Chrystusie Uczestnicy ostatniego dnia Modlitw o Jedność Chrześcijan! Jesteśmy głęboko przekonani, że Pan Bóg w swej niezmierzonej dobroci nie skąpi swych łask dla każdego Kościoła, dla każdego wyznania. Nie zamyka przed nikim swych skarbow. Nie wydziela jednym skąpą ręką, a drugim szczodra. Pan Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. Równocześnie wiemy, że Jezus Chrystus, nasz Zbawca, pragnie zjednoczenia wszystkich chrześcijan. Starajmy się spełnić Jego wolę, szybszym krokiem zmierzamy do tej jedności. Prośmy Jezusa Chrystusa, aby pozostał z nami już teraz, a gdy nastąpi zjednoczenie Kościoła, aby pozostał z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Amen.

Ks. E. BALAKIER

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (18)

gład ten miał w miejsce średniowiecznego teocentryzmu wprowadzić humanocentryzm, a z okazji forsownego wtedy celibatu duchownych, którego Adamus był zdecydowanym przeciwnikiem, podkreślić wyższość stanu ludzi świeckich nad stanem duchownych, jak również ważność i wielką rolę ogólnoludzką ludzi świeckich wchodzących w związki małżeńskie i rodzących dzieci, czyli nowych ludzi, czyli nieśmiertelniających ludzkość.

Adamski Józef Stanisław — (ur. 1854 w Starym Gołębinie, Pozn., zm. 1926 w Krakowie) — teolog i kaznodzieja rzymskokat. M.in. napisał: *Kazania na uroczystości Pańskie; Kazania na niedziele całego roku kościelnego; Kazania na uroczystości i święta Najśw. Dziewicy Bogarodzicy*; oraz rozprawy teologiczno-filozoficzne, np.: *Studium o duszy ludzkiej; O charakterze; Substancjonalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej*.

Adamski Stanisław — (ur. 1875 w Zielonej Górze k. Szamotuł, zm. 1967 w Katowicach) — biskup rzymskokat. i działacz społeczny. Napisał m.in.: *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce* (1922); *Unia Związków Spółdzielczych* (1929).

Adamski Walerian — (ur. 1885 w Zielonej Górze k. Szamotuł, zm. 1965 w Poznaniu) — ks., teolog rzymskokatolicki, socjolog i działacz społeczny. Napisał m.in.: *Zasady duszpasterstwa młodzieży pozaszkolnej* (1925); *Przygotowania kleryków do pracy katolicko-społecznej* (1926); *Zarys socjologii stosowanej* (1928); *Program wykładu nauk społecznych i ekonomicznych w seminariach duchownych* (1929).

Addams Jane — (ur. 1860, zm. 1935) — amerykańska działaczka społeczna, socjolog i etyk. Znana z szerokiej działalności na rzecz demokratyzacji życia i stosunków społecznych i gospodarczych w USA, uetyczeniowania stosunków międzyludzkich i utrwalenia pokoju w świecie. Współinicja-

torka i współorganizatorka pierwszego w USA domu opieki społecznej w Chicago (Hull House, którego była też dyrektorem), jak również International League for Peace and Freedom — Międzynarodowa Liga Pokoju i Wolności. W 1931 r. otrzymała pokojową nagrodę Nobla.

Adekwatny — od wyr. łac. adaequatus = równy, zrównany, dostosowany, czyli taki sam, więc prawdziwy w stosunku do ... Przymiotnik często używany w filozofii i teologii. W filozofii, zwłaszcza w poznaniu, oznacza prawdziwe poznanie, to znaczy takie, które odpowiada rzeczywistości istniejącej obiektywnie, np. adekwatne stwierdzenie, więc takie, które treścią swoją zrównuje się z określoną rzeczywistością. W teologii przymiotnik ten (adekwatny) używany jest raczej w ujęciu negatywnym i bywa stosowany zwłaszcza do Boga i w ogóle do przyjmowanych w teologii treści świata nadprzyrodzonego w tym znaczeniu, że nawet najlogiczniej i najprecyzyjniej ujęte słowa, zdania, pojęcia nie są adekwatne rzeczywistości, jaką jest Bóg i cały świat nadprzyrodzony. Nasze słowa, zdania, pojęcia o Bogu i świecie nadprzyrodzonym są → analogiczne a nie adekwatne.

Adelfagowie — heretycki odłam chrześcijan w IV w., nie uznających i nie przyjmujących istnienia Ducha św., więc trzeciej osoby Trójcy św. Głosili też jaskrawo sprzeczny z duchem nowotestamentowego chrześcijaństwa podział i rozdział chrześcijan i niechrześcijan.

Adelger lub Adelher — belgijski scholastyczny teolog, XII w., znany głównie z dzieła pt.: *Traité du libre arbitre*, czyli po pol. *Traktat o wolnej woli*. W pracy tej stara się pogodzić odwieczne decyzje Boga z wolnością woli człowieka. Bazą wyjściową jego rozumowania jest twierdzenie, iż u Boga nie ma przeszłości i przyszłości, u Boga jest zawsze jakby teraźniejszość, więc decyzje, które dla człowieka są przeszłe lub przyszłe, u Boga są zawsze obecne jakby w teraźniejszości.



WYDARZENIA W KRAJU I NA ŚWIECIE



OGÓLNONARODOWE POPARCIE ZMIAN W KONSTYTUCJI PRL

Projekt zmian w Konstytucji PRL, którego opublikowanie zakończyło pierwszy etap prac Komisji Nadzwyczajnej powołanej przez Sejm, wzbudził powszechne zainteresowanie ludzi pracy. Jak informuje prasa centralna, na ręce przewodniczącego Rady Państwa oraz pod adresem Kancelarii Sejmu napłynęły listy i telegramy wyrażające pełne poparcie dla przedstawionych propozycji. Proponowane kierunki zmian w Konstytucji są odzwierciedleniem drogi, jaką nasz kraj przebył od uchwalenia Konstytucji PRL, są obrazem wszechstronnego rozwoju społecznego i gospodarczego, wzrostu kultury i oświaty, humanizacji stosunków społecznych i politycznych, a jednocześnie są bodźcem dalszego rozkwitu socjalistycznego państwa. Ludzi pracy w Polsce cieszy fakt, że w uchwalonych zmianach w Konstytucji znajduje szczególnie wyraz troska o wychowanie młodego pokolenia, o stwarzanie coraz lepszych warunków życia dla wszystkich pracujących.

O DALSZY ROZWÓJ WIEZI POLONII ZAGRANICZNEJ Z POLSKĄ

Pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza odbyło się pierwsze posiedzenie Honorowego Komitetu Domu Polonii, na który przeznaczony został historyczny zamek z przyległym terenem w Pułtuska nad Narwią. W posiedzeniu uczestniczył Wincenty Kraśko — prezes Towarzystwa „Polonia”, Wiesław Adamski — sekretarz generalny Towarzystwa, przedstawiciele świata nauki, środowisk twórczych, zainteresowanych instytucji i organizacji. Dom Polonii służyć będzie organizowaniu różnorodnych imprez, spotkań i zjazdów Polonii zagranicznej, stanie się miejscem atrakcyjnego wypoczynku przyjeżdżających do kraju polonijnych grup turystycznych. Honorowy Komitet Domu Polonia ogłosił apel do Polonii na całym świecie.

ZAMEK KRÓLEWSKI CORAZ PIĘKNIEJSZY

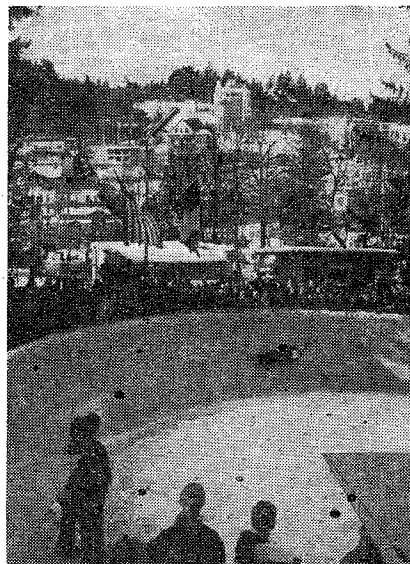
Minęła 5 rocznica decyzji o przywróceniu do życia Zamku Królewskiego w Warszawie — symbolu dziejów i tradycji narodu. Już 5 lat trwa odbudowa historycznego obiektu. Wysiłkiem całego społeczeństwa Zamek Królewski stanął pod dachem. Wszystkie 5 skrzydeł budowli oddane będą do użytku w połowie 1978 roku.

Na konto Społecznego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego wpłynęło dotychczas 510 mln złotych oraz 612 tys. dolarów.



Minęło 5 lat od historycznej decyzji o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Na zdjęciu Zamek sprzed roku 1939.

Zawody saneczkowe to jedna z dyscyplin ostatniej zimowej Olimpiady w Innsbrucku. Igrzyska olimpijskie pasjonowały cały świat



MATURZYŚCI JUŻ MYŚLĄ O WYBORZE STUDIÓW

Niezmiernie ważną z punktu społecznego rzeczą jest należyty wybór kierunku studiów przez młodzież kończącą szkoły średnie. Pierwszym warunkiem jest dobra informacja: co i gdzie można wybrać, jakie są wymagania egzaminacyjne, jak przebiega kształcenie na wybranych kierunkach. Dobrze się stało, że ostatnio ożywiły się kontakty uczelni ze szkołami średnimi. Uczelnie prowadzą szereg akcji i przygotowują wiele materiałów informacyjnych mających na celu pomoc maturzystom w wyborze studiów.

ZMARŁ WYBITNY JĘZYKOZNAWCA WITÓLD DOROSZEWSKI

W Warszawie zmarł w wieku lat 76 wybitny językoznawca polski, twórca monumentalnego Słownika Języka Polskiego, wielki uczony Witold Doroszewski. Kultura polska poniosła niepowetowaną stratę.

PROBLEMATYKA POLSKA W RFN

Ratyfikacja ostatnich porozumień RFN z Polską znalazła się w centrum dyskusji politycznych i komentarzy prasowych w państwie zachodniemieckim. Jak wiadomo, Rada Kościoła Ewangelickiego wezwała chrześcijańską demokrację do nieprzeciwstawiania się ratyfikacji porozumień, gdyż mają one wysoką rangę moralną. Ostatnio hamburski „Der Spiegel” ostro skrytykował stanowisko chrześcijańskiej demokracji przypominając, że naród i państwo polskie poniosły największe ofiary w wyniku agresji Hitlera.

WIELOLETNIA UMOWA HANDLOWA MIĘDZY PRL I NRD

W Warszawie podpisano wieloletnią umowę o współpracy gospodarczej i wymianie handlowej między Polską i NRD w latach 1976-1980. Zakłada ona dalszy dynamiczny wzrost wymiany towarowej oraz zacieśnienie współpracy między naszymi krajami. Obroty handlowe mają wzrosnąć o 70% w porównaniu z minionym 5-leciem.

OSIEM SPUTNIKÓW ZA JEDNYM ZAMACHEM

W Związku Radzieckim wystrzelono osiem sztucznych satelitów Ziemi z serii „Kosmos”, oznaczonych numerami od 791 do 798. Sputniki wprowadzono na orbitę przy użyciu jednej rakiety nośnej.

Skupiska polonijne na świecie



Polonijny Zespół Pieśni i Tańca „Rzeszowiacy” z Chicago, kierowany przez ks. Bronisława Wojdyłę. Na zdjęciu od lewej: członkowie zespołu, ks. Bronisław Wojdyła, bp Franciszek Rowiński, Marszałek Sejmu PRL Stanisław Gucwa, w głębi ks. Michał Pawelek — prezes Stowarzyszenia Nowej Polonii w Chicago.

Wszystkich Polaków, rozrzuconych z wielu różnych powodów po świecie, którzy zachowali świadomość polskiego pochodzenia, świadomość więzi łączących ich z Polską, określamy wspólną nazwą Polonii zagranicznej. Wprawdzie, w miarę upływu lat, ludzie ci coraz bardziej integrują się z narodem, w którego kraju zamieszkali, stanowią jednak nadal odróżniające się grupy społeczeństwa.

Masowe emigracje Polaków z kraju ojczystego przypadają na schyłek wieku XIX i początek XX. Była to emigracja zarobkowa, w poszukiwaniu chleba i lepszych warunków życia. Wielkie fale emigracji miały również miejsce w czasie powstań narodowowyzwoleńczych, w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Emigracja zarobkowa z końca XIX wieku kierowała się głównie do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Niemiec i Danii. W okresie powstań na-

rodowych i w okresie międzywojennym emigracja polska osiedlała się przede wszystkim we Francji, w Nadrenii i Westfalii. W wyniku II wojny światowej robotnicy wywożeni na przymusowe roboty osiedlali się na terenie Niemiec, lub później we Francji, Austrii, Holandii, natomiast wielu uczestników walk polskich sił zbrojnych na Zachodzie, osiedliło się w Wielkiej Brytanii, Australii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Argentynie.

Ogólnie rzecz biorąc od połowy XIX wieku ziemię polską opuściło około czterech milionów Polaków.

W czasie masowych emigracji Polacy bardzo często tworzyli odrębne grupy w krajach osiedlania się. Nierzadko też zajmowali oddzielne terytoria. Powoływali do życia organizacje społeczne i kulturalne, tworzyli polskie szkoły i parafie, wydawali polską prasę. Wiele z tych tradycji przetrwało do dziś.

Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ma szczególne zasługi i znaczenie w podtrzymywaniu polskich tradycji, ducha patriotyzmu, polskiego języka i kultury na kontynencie amerykańskim.

Przy PNKK istnieją również liczne organizacje między innymi: Towarzystwo Niewiast Polskich Adoracji Najświętszego Sakramentu, Towarzystwo Dziewcząt Polskich. Istnieją także instytucje narodowe i kulturalno-oświatowe: Towarzystwo im. Marii Konopnickiej, Towarzystwo Młodzieży „Zmartwychwstanie”, parafialne szkoły dzienne i uzupełniające, Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Narodowej Szkoły, Seminarium Duchowne im. Sawonarioli. Aktywnie działa również Komitet Opiekuńczy Domu Starców i Kalek oraz Schronisko Dziecka Polskiego.

Nie mniej ważną rolę w utrzymywaniu świadomości polskiego pochodzenia spełnia prasa polonijna — wychodzi poza Polską na świecie ogółem około 290 tytułów pism polonijnych oraz kilkadziesiąt biuletynów organizacyjnych.

Jedną z form działalności Polonii zagranicznej są folklorystyczne zespoły pieśni i tańca. Ogółem zorganizowano w różnych krajach świata około 400 takich zespołów, utrzymujących kontakt z Polską i podtrzymujących na obczyźnie polską tradycję ludową.

Ten skróty nawet pogląd skupisk polonijnych na świecie napawa optymizmem i wiarą w siłę poczucia polskości, w trwałość polskiej dumy narodowej i w to, że gdziekolwiek Polak jest na świecie istnieje skrawek jego Ojczyzny — Polski.

MIROSLAWA KUŻEL



Przed zespołem sędziowskim staje 12-letnia, drobna dziewczynka. Świadkowie zgodnie oświadczają, że jest bardzo grzeczna, uczynna i porządna. Marysia składa wobec sądu zeznania na temat prowadzenia się swojej matki. Mieszka z nią w jednym pokoju. Jest niemal koronnym świadkiem tego, czy do mamusi przychodzą w nocy panowie czy nie. Od niej w dużej mierze zależy pozbawienie, względnie ograniczenie, nad nią władzy rodzicielskiej matki. Dziewczynka wydaje się być świadoma wagi swych słów. Matka jest przy tym. Matka wszystko słyszy i, oczywiście, wypowiedzi jej ocenia. Jak tu wybrnąć między poczuciem prawdomówności a przywiązaniem do matki? Tutaj dziecko drogi pośredniej nie znalazło. Obrabło więc taktykę milczenia. Co trudniejsze pytania sądu pozostają bez odpo-

bie uwagę. We własnym mniemaniu jest on bohaterem. Wyrok traktuje jak swego rodzaju pochwałę. To przykre, a zarazem tragiczne. Niemal wszystkie sądy dla nieletnich są przeładowane tego typu sprawami. Czas więc najwyższy, by zastanowić się również i nad innymi sposobami rozwiązania tego problemu. Poddaję więc myśl, by niektóre sprawy nieletnich przekazać pewnym czynnikom wychowawczym, np. utworzyć specjalnie do tego powołane organizacje społeczne. Myślę również, że należałoby się zastanowić nad odpowiednim wyborem kuratorów.

Z.O.

Sprawa, jakich wiele

Chłopiec ma jasną, kędzierzawą czuprynę i piękne szafirowe oczy. Jest mały jak na swój wiek. Spokojnym głosem opowiada o swoich wyczynach. Mimo, „że ma dopiero dziesięć lat, to jednak już po raz drugi staje przed sądem. Wie, iż tym razem nie minie go „poprawczak”.

Patrząc na niego odnoszę wrażenie, że wiele sobie z tego nie robi. Moje przypuszczenia potwierdzają się w dalszych jego zeznaniach. Z przerażeniem słucham opowiadania, jak to po rynnach wdrapywał się na drugie piętro, by „zrobić” mieszkanie inż. S. Kiedy sędzia tłumaczył mu, czym by się mogła skończyć taka wyprawa oświadczył lekceważąco, że taka sztuczka to dla niego drobiazg: „Gdyby pan sędzia widział, jak wdrapywałem się do mieszkania doktora B., to by dopiero się zdziwił. Koledzy stojący na „lipku” wprost zamierali z wrażenia, jak ja po linie bez rękawiczek i żadnej ochrony wędrowałem na trzecie piętro. A że „nakryli” mnie w tym sklepie to drobiazg. Kilka lat „poprawczaka” przeleci jak z bicza strzelił”.

Kiedy sędzia czytał akta oskarżenia, wyszczególniając wszystkie przestępstwa, chłopak o szafirowych oczach uśmiechał się. Był z tego dumny. Ja natomiast z niedowierzaniem słuchałem słów sędziego. Nie mogłem zrozumieć, że to wszystko — co na tej sali słyszałem — odnosi się do tego blondynka. W sposobie odpowiedzi chłopca i w jego zachowaniu nie zauważyłem najmniejszej skruchy. Kazik — bo tak było mu na imię — z podniesioną dumnie do góry głową słuchał aktu oskarżenia. Siedzący w końcu sali rodzice, z wypiekami na twarzy słuchali jego wywodów. Kiedy zapadł sakramentalny wyrok, chłopiec przyjął go jako nagrodę za swoje wyczyny. Przed gmachem sądu widziałem jeszcze raz Kazika. Stał w gronie kolegów i z przejęciem opowiadał o tym, jak tam było.

Tego dnia odbyła się jeszcze jedna godna opisu rozprawa. Wprawdzie wszystkie one są w swojej treści podobne do siebie, ta jednak pozostała mi długo w pamięci.

wiedzi. Dziewczynka nie załamuje się. Nie zdołała jednak ukryć ogromnego uczucia ulgi, w momencie kiedy usłyszała, że może wyjść z sali.

Przed trybunałem sądu dla nieletnich, każdego dnia przewijają się całe pasmo przeróżnych dziecięcych dramatów i charakterów.

Przytoczone wyżej sprawy, których byłem osobistym świadkiem, utwierdziły mnie głęboko w przekonaniu, że należy postawić pytanie: Czy przesłuchiwanie dzieci musi odbywać się w tak urzędowej formie. Czy koniecznie musi odbywać się w sali sądowej, przy udziale ubranego w czerń i łańcuch sędziego? Odnośnie dzieci są chyba przesadnie poważne i uroczyste. Myślę, że wieloletnia praca sądów dla nieletnich wykazała, że o wiele lepiej byłoby, dla dwóch stron — dziecka i sądu — by zorganizować taki tryb postępowania w tego rodzaju sprawach, aby dzieci kontaktowały się z sędzią w mniej oficjalnej atmosferze, przy której łatwiej byłoby o szczerą ze strony dziecka (mam tu na myśli sprawę Marysi). Należałoby też zawsze przestrzegać, aby dzieci były uczestnikami przebiegu sądowego tylko w wyjątkowych wypadkach, gdzie ich udział jest absolutnie niezbędny.

Druga sprawa, która przemawia za tym, że w sprawach nieletnich należałoby coś zmienić — to sprawa Kazika. Jego sposób bycia, zachowanie się — graniczące niemal z nonszalancją — wskazuje na to, że przestępca młodzież nieletnia zaczyna po prostu lekceważyć własną sytuację wychowawczą.

Częstym motywem kradzieży jest chęć doznania silnej emocji. Jest to tzw. kradzież dla sportu. Taki nieletni przestępca nie tylko, że nie okazuje skruchy w obliczu sprawiedliwości, lecz robi wszystko, by zwrócić na sie-





Rozmowy z Czytelnikami

Pan Władysław S. z Korczyny pisze między innymi: „Drozy Bracia w Chrystusie Panu! Czytam Wasz tygodnik od kilku lat, chociaż jestem członkiem Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Są w nim nieraz bardzo interesujące artykuły, lecz artykułów o tematyce religijnej i teologicznej jest moim zdaniem za mało. Pragnę chrześcijańską w kraju należałoby maksymalnie wykorzystać do pogłębienia życia duchowego czytelników...”

Każdemu człowiekowi potrzeba jest przyjazna dłoń, słowo pocieszenia. Sam Jezus doprasza się pomocy od uczniów swoich w ogrodzie Getsemani: „Zostańcie i czuwajcie ze mną”. Niech więc ten tygodnik „Rodzina” będzie światłem rozjaśniającym ludzkie wątpliwości, bo chociaż Pismo św. jest światłem prawdziwym, to człowiek w swoich słabościach potrzebuje na co dzień wsparcia od drugiego człowieka, w tym wypadku od autora dobrego artykułu.

Piszecie w „Rodzinie”, że opieracie się oprócz Pisma św. na tradycji, tj. na pismach Ojców Kościoła. Dlaczego pism tych nie mamy znać? Czyżby dla laików były zakazane? Albo apokryfy. Dlaczego ich nikt nie chce wydać? A odkrycia biblijne, potwierdzające wiarygodność Słowa Bożego? Dlaczego tak mało z tych spraw dociera do czytelnika?

Domyślam się, że w pracy są różne trudności, lecz ponawiam moją prośbę: wykorzystajcie wszystkie wasze środki i papier do utwierdzenia w wierze.

Drogi Czytelniku! Niezmiernie dziękujemy za miły, owiany duchem ekumenizmu list. Propozycje w nim zawarte świadczą o szczerym pragnieniu rozwoju wiary w sercach rodaków. Takie pragnienie ożywia również nasze serca. Cenne wnioski przekazujemy Kolegium Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, które jest kolegialnym redaktorem naczelnym tygodnika „Rodzina”, decydującym o tematyce naszego pisma i jego profilu.

Jestem stałym Waszym czytelnikiem od wielu lat — pisze Pan Bogusław M. z Siemianowic Śląskich. Czytanie „Rodziny” sprawia mi wiele radości, zresztą nie czytam jej sam. Z uwagi na brak „Rodziny” w kioskach „Ruchu”, przeczytane egzemplarze przekazuję znajomym. Chciałbym bardzo, ażeby Szanowna Redakcja pośredniczyła w zakupie 3 egzemplarzy Pisma Świętego dla mnie i moich znajomych, z którymi prowadzę rozmowy po przeczytaniu Waszego tygodnika.

Panie Bogusławie! Panu, Jego znajomym i innym Czytelnikom zainteresowanym zakupieniem Pisma Świętego odpowiadamy: Nie potrzeba pośrednictwa w zakupieniu Biblii. Wystarczy wysłać zamówienie lub poprosić o katalog (bo są różne wydania w różnej cenie) pod adresem: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Listem swoim sprawił nam Pan wielką radość. W naszej pracy redakcyjnej właśnie o to nam idzie, ażeby nasi Czytelnicy przez lekturę „Rodziny” zachęci się do czytania Pisma Świętego, a przez lekturę Słowa Bożego gorliwiej wypełniali w swym życiu przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Pan Zdzisław K. z Bełcza informuje nas o ciekawej rozmowie z towarzyszem podróży i chce usłyszeć naszą odpowiedź na postawione pytanie: Jadąc pociągiem rozmawiałem z pewnym podróżnym, który opowiadał mi o tym, jak przyszedł do niego ksiądz po kołędzie. Na stole leżało Pismo św. wydania brytyjskiego. Ksiądz powiedział, że takiego Pisma św. nie wolno czytać i że je zabierze. Właściciel kategorycznie się temu sprzeciwił. Ksiądz jednak upierał się przy swoim. Wówczas ten człowiek się zdenerwował i powiedział: „Zebym się miał z księdzem bić, to Pisma Świętego nie oddam”. Proszę o wydrukowanie mojego listu i odpowiedź, który z tych dwóch miał rację.

Panie Zdzisławie! Naszym zdaniem nie ma tu co mówić o racji jednego czy drugiego, ale raczej trzeba wyrazić najgłębsze ubolewanie, że w naszym kulturalnym kraju i w czasie rozwijającego się powszechnie poszanowania przykazań oraz idei ekumenicznych zdarzają się jeszcze nieliczne jednostki ludzi źle wychowanych i fanatyków. Jest to tym boleśniej, że takim człowiekiem okazał się duchowny. Jest tylko jedno Pismo św. i wszystko jedno, jakie wydawnictwo je wydało. Dziś w niektórych krajach ewangelicy wydają Biblię razem z rzymskokatolikami, wyznawcy różnych wyznań korzystają z tego samego wydania. Podobnie w Polsce Biblia wydana przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne służy wielu wyznaniom, a księża rzymskokatolicy często kupują ją dla siebie i swoich wiernych. Miejmy nadzieję, że nieszczęsny duchowny w najbliższym czasie zrozumie swój błąd.

DUSZPASTERZ



Państwo Weronika i Kazimierz Z. są małżeństwem w starszym wieku. Pani Weronika jest w zarządzie towarzystwa niewiast, pan Kazimierz jest członkiem rady parafialnej. Oboje rozmawiają wiele z ludźmi, cieszą się autorytetem, udzielają odpowiedzi na pytania i sami się nad niejednym zastanawiają. W obszernym liście wypowiadają się na temat współczesnego małżeństwa i proszą, by napisać o małżeństwie w obliczu prawa.

Przed wojną, w tej tak ważnej dziedzinie, obowiązywała na ziemiach polskich mozaika przepisów, pochodzących z różnych okresów. I tak na Ziemiach Wschodnich obowiązywały przepisy X i XI tomu Zawodu Prawch, na obszarze d. Królestwa Polskiego, czyli tzw. Kongresówki — przepisy kodeksu cywilnego i prawa o małżeństwie z 1836 r., na Spiszu i Orawie — węgierska ustawa o małżeństwie z 1894 r. na terenach b. Galicji i Lodomerii austriackie dekrety nadworne z lat 1806—1841, w Wielkopolsce zaś przepisy kodeksu cywilnego niemieckiego. Razem różnych aktów normatywnych lub ich części naliczyłem 48. Nadto nawet na tym samym obszarze w stosunku do różnych grup ludności stosowano różne przepisy. Jedne związki wyznaniowe były wyposażone w państwową władzę sankcjonowania zawieranych związków małżeńskich, inne, w tym Kościół Polskokatolicki — były pozbawione tego przywileju. Losy małżeństwa, a przede wszystkim jego trwałość, zależały od wyznania nupturientów, a także przed kim, tj. w jakim kościele został zawarty związek małżeński. Dochodziło na tym tle do gorszących wędrówek od wyznania do wyznania, nie z powodu zmiany przekonań religijnych, ale celem uzyskania rozwodu. Wyjeżdżało się przed wojną, np. do Wilna, gdyż tamtejszy kościół ewangelicko-reformowany z główną siedzibą w Warszawie) skłonny był do szybkiego przyjmowania na swoje łono wiernych i udzielania im następnie rozwodu. Z kolei wyznawcy kościołów nie uznanych chcieli jednak i faktycznie zawierali związki małżeńskie w swoich kościołach. Małżeństwa te jednak, choć ważne z punktu widzenia danego wyznania, nie były ważne wobec prawa, ponieważ nie były zawarte w formie prawem przepisanej. Jak widzimy, daleko było do dzisiejszej jednolitości. Przeciwnie. Był nieporządek i działało się krzywdą.

I tu, w zaraniu odrodzonej państwowości polskiej, ukazał się akt, którego doniosłości nie sposób przecenić. Oto Minister Administracji Publicznej dnia 13 maja 1947 r. wydał rozporządzenie o przyznaniu mocy dowodowej księgom przeznaczonym do rejestracji urodzeń, małżeństw i zgonów, prowadzonym przez Polski Narodowy Kościół Katolicki (obecny Kościół Polskokatolicki). Mocą tego rozporządzenia, ogłoszonego w n-rze 41 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej pod pozycją 203, małżeństwa zawarte w Polskim Narodowym Kościele Katolickim i zarejestrowane w księdze prowadzonej do dnia 1 stycznia 1946 r., tj. do dnia wejścia w życie prawa o aktach stanu cywilnego i prawa małżeńskiego — są małżeństwami w obliczu prawa na równi z małżeństwami zawartymi w Kościele Rzymskokatolickim lub w innych uznanych przed wojną kościołach.

Od 1 stycznia 1946 r. po dziś dzień jedyną powszechnie obowiązującą formą zawarcia małżeństwa jest złożenie oświadczenia przez nupturientów w urzędzie stanu cywilnego. Po ślubie cywilnym nupturienti mogą zawrzeć związek małżeński w zależności od wyznania bądź w Kościele Polskokatolickim, bądź w innym.

Polska Ludowa od początku traktuje rodzinę jako podstawową komórkę społeczną, a nowożeńców jako osoby, które tę rodzinę zakładają. Wyrazem szczególnej troski Państwa o należyte i godne potraktowanie spraw rodziny jest wyodrębnienie przepisów dotyczących rodziny z prawa cywilnego. W latach 1945 i 1946 oddzielnymi dekretemi ustanowiono prawo małżeńskie (osobowe i majątkowe), prawo rodzinne, tj. dotyczące stosunków między rodzicami i dziećmi (również nieslubnymi), o pokrewieństwie, powinowactwie i alimentach oraz prawo opiekuńcze. Po kilku latach obowiązywania dekrety te zastąpiono w 1950 r. jednym kodeksem rodzinnym. Na jego miejsce z początkiem 1965 r. wszedł w życie nowy do dziś obowiązujący **kodeks rodzinny i opiekuńczy**. W ten sposób całość spraw rodziny została ujęta w odrębnym od prawa cywilnego kodeksie.

Do zawarcia małżeństwa dochodzi w drodze oświadczeń złożonych przez narzeczonych przed urzędnikiem stanu cywilnego, a więc przez zawarcie umowy. Jakimże jednak zubożeniem i degradacją byłoby traktowanie umowy małżeńskiej jak każdego innego kontraktu cywilnego. Nie jest też tak traktowana umowa małżeńska w obliczu prawa. Całość spraw rodziny jest ujęta w niezależny od prawa cywilnego, samodzielny system.

PRAWNIK





OFIARA NOEGO

Strasliwy potop trwał prawie pół roku. Wyginęli wszyscy ludzie oraz wszystko, co żyło w krainie dotkniętej kataklizmem. Ocalał jedynie w swojej arce Noe z małżonką i trzej synowie: Sem, Cham i Jafet z żonami oraz zwierzęta i ptaki, które na rozkaz Boga za-

brali po parze do arki. Nim jednak woda opadła i ziemia obeschła upłynęło jeszcze wiele dni i dopiero wówczas rzekł Bóg do Noego: Wyjdź z arki ty i żona twoja, i synowie twoi, i żony synów twoich!

Noe wraz z całą rodziną wyszedł z arki i wypuścił także zwierzęta i ptactwo. Potem rozkazał synom nagromadzić kamieni i wspólnie zbudowali ołtarz, a następnie złożyli całopalną ofiarę na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie. Bóg widział szczerą serca Noego i jego synów: Sema, Chama i Jafeta, dlatego przyjął łaskawie ich ofiarę i powiedział: „Oto Ja ustawiam przymierze moje z wami, że nigdy więcej nie zesłę potopu na ziemię. Znakiem przymierza zawartego między Mną a ziemią będzie łuk mój, który kładę na obłoku. Kiedy zbiorą chmury i obłok będzie nad ziemią a na obłoku ukaze się tęcza, wtedy wspomnę na przymierze zawarte z wami i już nigdy nie będzie wód, które by zniszczyły wszelkie ciała”.

Od tego czasu tęcza stała się znakiem obietnicy Stwórcy, który zaprzysiął, że już więcej nie będzie karał ludzi potopem wynisz-

czającym ziemię i rzeczywiście w historii ludzkości potop nie powtórzył się nigdy! Bóg zawsze dotrzymuje swoich obietnic. Od nas Stwórca oczekuje wdzięczności i miłości podobnej do tej, jaką okazał sprawiedliwy Noe.

POSTĘPEK CHAMA

Noe żył po potopie jeszcze bardzo długo, uprawiał ziemię i zasadził winnicę. Pewnego razu chcąc ugasić pragnienie wypił nieco więcej wina a będąc przemęczony upił się i leżał odkryty w swoim namiocie. Przypadkiem wszedł do namiotu Syn Cham i zobaczywszy nagiego ojca zamiast okryć z szacunkiem śpiącego, ubawił się jego widokiem i poszedł namawiać braci, by również poszli podglądać nagiego starca. Sem i Jafet oburzyli się na nieskromnego brata. Wzięli koc, nałożyli go sobie na ramiona i idąc tyłem zbliżyli się do ojca i przykryli jego nagość. Gdy się ojciec obudził i dowiedział o całym zdarzeniu ukarał srogo bezwstydnego syna, a Sema i Jafeta obdarzył ojcowskim błogosławieństwem. Do obecnej chwili takiego człowieka, który nie potrafi uszanować in-

nych, zachowuje się bezwstydnie i używa brzydkich wyrazów nazywamy chamek, gdyż zachowuje się podobnie, jak najmłodszy syn Noego — Cham. Jakże bardzo powinniśmy się wystrzegać czynów podobnych do występku Chama. Zachowajmy zawsze skromność i czystość w myślach, spojrzeniu, mowie i czynach.

POTOMKOWIE NOEGO

Noe umarł mając dziewięćset pięćdziesiąt lat. Od niego pochodzi cały rodzaj ludzki po potopie. Biblia aż w dwu rozdziałach podaje długą listę narodów wywodzących się od któregoś z trzech synów Noego. Najdokładniej wlicza potomków Sema, z których wyrosnie Naród wybrany, by właśnie w tym Narodzie przyszedł na świat zapowiedziany już w raju Zbawiciel.

*Myśli, słowa, sprawy moje
Poświęcam na chwałę Twoją.
Tobie serce me oddaję,
Coraz lepszym niech się staję!*

KSIĄDZ LUKASZ

Lilia we łzach

Kana tonęła w rannych mgłach, prześwieconych rumianym słońcem. Zuzanna stała na progu domu i patrzyła, jak ojciec krzątał się po zagrodzie, zwlekając najwidoczniej z wyjściem w pole.

— Jeśli dziś na południe wróci Ariel, to ty przyjdź i powiedz mi... A on niechaj spocznie... niech w pole do mnie nie idzie...

— Dobrze, ojczu, przyjdę zaraz.

— Dzisiaj już chyba wreszcie powrócą...

— Czemużby nie mieli wrócić!... — odrzekła Zuzanna usiłując nadać słowem tym akcent przekonania.

— Czemu?... A czemu nie wrócili wczoraj ani przedwczoraj, ani trzy, ani pięć dni temu, tak jak mieli powrócić?... Co ten Symeon tam robi? Na co tyle czasu siedzi? Jak nie mógł dostać od Eleazara na mohar¹⁾, to po co zostaje w Kafarnaum? Może u krewnych zebrze?

Zuzanna spuściła główkę bolesnym ruchem.

— Czy ja mu kazałem? Czy ja mówiłem, że ciebie bez mohar mu nie dam?...

— Oni wrócą pewnie dzisiaj... Wrócą...

— A jeśli nie wrócą, to jutro trzeba mi iść do Kafarnaum... A roboty w polu tyle, że ledwie bym z Arielem wydażył...

— Dlaczego miałbyś, ojczu, iść jutro zaraz?...

— A czy ja to nie widzę, że ty płaczesz z niepokoju? żeś chora?...

— To nic, ojczu... Ale jak nie można, to poczekajmy jeszcze, nie chodź! Za trzy dni szabat...

— No, zobaczmy. Może dziś wrócą...

I z tymi słowy Roboal wyszedł za bramę, wiodąc na długim postrońku oślicę, witającą żalosnym porykiwaniem nowy, zmudny dzień pracy.

Ledwie zniknął poza skupiną krzaków mirtowych, w błędej twarzyczce Zuzanny spod długich czarnych rzęs poczęły błyskać łzy; drżały chwilę jak krople rosy i cicho spływały ku kąciom ust, rozchylonych zaledwie dosłyszalnym szlochem.

Słońce spojrzęło przez mgły na ten smutny, blade kwiat dziewczęcy i pewnie zdziwiło się, że w jedną noc taki niezwykły krzak lilii zakwitnął; bo nigdy chyba nie była podobniejsza do kwiatu, którego imię nosiła²⁾.

Po chwili uniosły się powieki, i wielkie oczy błękitne rzuciły mglistemu słońcu trwożliwe pytanie: „Powiedz, co stało się z tym, który jest słońcem moich źrenic?...”

Ale zaraz potem usta się zwarły, wąskie ciemne brwi zsunęły i cała postać dziewczyny zadrżała energią czynu. Cofnęła się w głąb domu, zwinęła i podpięła włosy, narzuciła na nie welon, otuliła się płaszczem, bo chłód poranka jeszcze dojmował, i wybiegła na ulicę.

Nie sposób dłużej czekać. Z Symeonem i Arielem stać się musiało jakieś nieszczęście. Symeon na pewno dobrowolnie nie zwlekał ani godziny z powrotem.

Zuzanna uprosi Natanaela, aby dziś jeszcze poszedł do Kafarnaum. On robi to dla niej i dla Ariela, bo nawet ojciec nie kocha ich więcej. To jest nie tylko krewny, to jest człowiek, na którego wierność i uczynność zawsze liczyć można. Któż lepiej ją zna niżli on i lepiej zrozumie jej trwożę?

Biegła przez puste jeszcze uliczki budzącego się miasta, wspinając się po wzgórzu, gdyż domostwo wuja Tolmala leżało prawie na najwyższym punkcie.

Stanął u zagrody. Brama zamknięta? Co by to miało znaczyć? Zaspali. Trzeba kołatać. Dlaczego nikt nie otwiera? Zuzanna moc-

niej uderzyła kołatką. Ach, wreszcie ktoś wyszedł z domu.

— Kto tam?

To głos wuja. Czy Natanael nie chory? Już furka otwarta, już wuj wiedzie ją do wnętrza domku. Natanaela nie ma. Wczoraj przed wieczorem przyszedł Filip z Batsaidy i mówił wiele o nowym rabbonim, co się ukazał nad Jordanem, Dziwy mówił, dziwy...

— I ja słuchałem tego z podziwieniem, i Natanael... To prorok... On jeszcze o sobie nic nie chce powiedzieć. Jak go pytają, kim jest, odpowiada: — „Jam jest głos wołającego na puszczę: Prostujcie ścieżki Pańskie”... Słyszałeś?! Co za słowa! Takie słowa! „Głos wołającego na puszczę”... Dawno już w Izraelu nikt tak nie przemawiał! Tak mówili prorocy... Więc Natanael rozgorzał pragnieniem, aby go ujrzeć i posłyszeć...

Zuzanna słuchała opowiadania wuja z roztargnieniem, którego starzec nie zauważył, przejęty nową, jaką jej ogłaszał.

— Zuzo, wiesz ty, kto może być?... — kończył Tolmal szeptem żarliwym. — Natanael mówi, że to — to Jahwe! — że to może On, On, rozumiesz? Mesjasz!

(9) cdn.

¹⁾ Mohar — wynagrodzenie, jakie przed zaręczynami oblubieniec lub jego ojciec wypłacał ojcu oblubienicy za ubytek siły roboczej.

²⁾ Zuzanna znaczy po hebrajsku lilija.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 29-32-75, administracji: 28-64-91 wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw KSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Nr indeksu 37518/37477. Z. 197. J-60.

Nasi Solenizanci



HELENA — obchodzi imieniny zazwyczaj 2 marca.

Imię Helena pochodzi od greckiego słowa *heléne* — księżyc. Z tym imieniem związane jest następujące przysłowie: W świętej Halszki (2.III.) dzionek nuci już skowronek. Znane z literatury pięknej postaci o tym imieniu: Helena Kurcewiczówna z „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza, Helena z „Popiołów” S. Zeromskiego, Helena Stawska z „Lalki” B. Prusa i Helena Wilska z noweli „Przekłęté szczęście” B. Prusa.

Jak zmienić płęć?

Prasa amerykańska przeprowadziła ankietę, skierowaną jedynie do mężczyzn, na temat: „Czy chciałbyś zmienić płęć?” Napłynęło wiele odpowiedzi, ale większość panów zgłosiło szereg zastrzeżeń odnośnie całej procedury zmiany płęci. Na łamach prasy zabrali następnie głos lekarze, którzy przedstawili trudności, wiążące się z okresem przygotowań do ostatecznego zabiegu chirurgicznego, które przypominają nieco „nowicjat zakonny”. Przede wszystkim kandydat na kobietę musi poddać się długiej kuracji hormonalnej, jak również przystosować się do odmiennych doznań

psychicznych. Jest to okres poważnej próby, którą nie każdy potrafi wytrzymać. Niezależnie od zabiegu chirurgicznego, pacjent musi całkowicie zmienić wygląd, aby został przyjęty przez społeczność kobietą. Dlatego np. musi w sposób trwały wyzbyć się zarostu na twarzy.

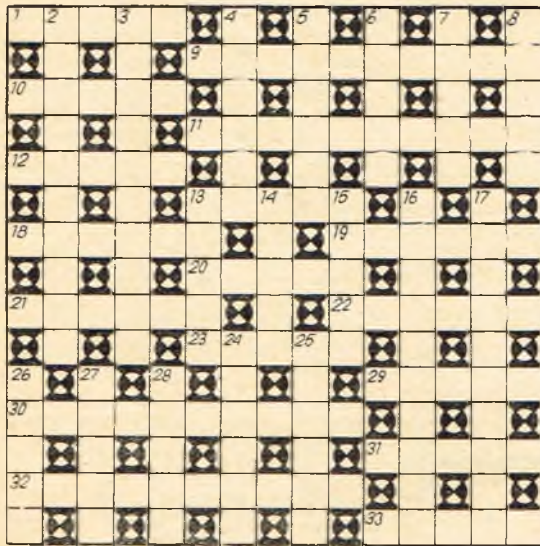
A oto inne uciążliwe sprawy do załatwienia dla nowo powstałej kobiety: zmiany w zasadniczych dokumentach osobistych, przygotowanie się do nowego stylu życia w społeczeństwie, a także uregulowanie swoich spraw rodzinnych.

(„Science Digest”)

Jak to jest z tym szczęściem?

W Nowym Jorku ukazał się niedawno „Poradnik szczęśliwego małżeństwa”, w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy. Pierwsze wydanie tego dzieła wyszło drukiem w ... 1874 roku. Popyt więc jest nadal duży.

Widać od początku ludzkości człowiek szukał prawdziwego uczucia i szczęścia. Na zdj. rodzina w stylu „retro” — naszym zdaniem szczęśliwa.



KRZYŻÓWKI 9

POZIOMO: 1) fama, 9) imię autora „Słubów panieńskich”, 10) zimowa rozrywka, 11) sierpniowo-listopadowy solenizant, 12) zasłona okienna, 13) zmyślone opowiadanie, 18) pomieszczenie pilota w samolocie, 19) faza Księżyca, 20) narzędzie grawerskie, 21) jedna z europejskich metropolii, 22) owoc borówki lub czernicy, 23) wieko, pokrywa, 29) eksperyment, doświadczenie, 30) uczestnik sprzysiężenia, 31) pozostałość po ściętym drzewie, 32) wyrozumiałość, pobłażanie, 33) część karabinu.

PIONOWO: 2) twórca rysunków zdobiących książkę, 3) rzyśko, 4) budowla ogrodowa, 5) wynik, rezultat, 6) skupisko mnichów, 7) nie oryginal, 8) teren wojny opisanej w „Iliadzie”, 13) tymczasowy budynek, 14) szekspirowska bohaterka, 15) zorganizowane działanie, 16) imię żeńskie, 17) burza gradowa, 24) żywioł górski, 25) nacisk, 26) figiel, 27) luksusowy dom, 28) coś bardzo cennego.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 9”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 4

POZIOMO: dzwon, metropolita, okowy, Jerozolima, rynek, sagan, strzép, ogonek, łomot, Łaźnia, kocher, wiara, Judyń, arytmetyka, szata, elementarz, Kolno. **PIONOWO:** zakrystian, odwiedziny, renet, brzoza, splot, Albin, zapal, splan, gumka, notka, Kościuszko, Benedyktyn, istota, rekord, Marek, cypel, impet.

NAGRODY WYLOSOWALI: Karol Woltman z Poznania, Ewa Franków z Gorzowa Wlkp. i Jan Dzierzowski z Poznania. Nagrody wysłamy pocztą.



Stare kamieniczki na wrocławskim Rynku. Wrocław nazywany jest często stolicą Śląska. Najstarsze ślady osiedli ludzkich na terenie dzisiejszego Wrocławia sięgają odległych czasów młodszej epoki kamienia (2500–1700 p.n. Chr.). Po II wojnie światowej charakterystyczną cechą ludności Wrocławia jest niska przeciętna wieku, szczególnie wyraźnie występująca w pierwszych, pionierskich latach.

Czy wiecie, że...

Dla cierpiących na bezsenność ukazały się w Japonii „usypiające koszule”. Są one przesycone specjalnym preparatem, którego zapach wpływa na centrum snu w mózgu. Jak twierdzą producenci, koszule po wielokrotnym nawet praniu nie tracą swych właściwości.

W Kolonii sprzedano na aukcji list Mozarta, w którym znajduje się w skrajnej nędzy kompozytor prosi o zapomogę w wysokości 100 guldenów. List ten sprzedano za 21 tysięcy marek (tj. ok. 6 tys. dolarów).

Humor

